

bowiem dorobek i wzór Wyki-norwidysty stać się (a ma po temu wszelkie dane) żywotnym źródłem inspiracji.

### Grażyna K r ó l i k i e w i c z – W POSZUKIWANIU NORWIDA

Zofia S t e f a n o w s k a. *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*.  
Towarzystwo Naukowe KUL. Lublin 1993 ss. 157.

Ta niewielka rozmiarami książka stanowi bezsprzecznie jedno z najważniejszych wydarzeń norwidologii ostatnich lat. Wnosi do współczesnych badań nad Norwidem o wiele więcej, niż obiecywała sobie po niej sama Autorka, zastrzegając z surową skromnością w końcowym „Usprawiedliwieniu”, iż są to jedynie dawne szkice „poddawane próbie przedruku” (s. 153), niektóre po upływie z górą dwudziestu lat, z całą świadomością i obawą ryzyka konfrontacji z nagromadzonym tymczasem sporym dorobkiem wiedzy o Norwidzie. Warto podkreślić, iż to mierzenie się z aktualnym stanem norwidologii jest w książce Stefanowskiej pasjonująco – chciałoby się powiedzieć – sportowe, bez przysądzania sobie handicapu; jeśli pominąć niezbędne skorygowania redakcyjno-edytorskie, jak uzgodnienie cytatów z *Pismami wszystkimi* opracowanymi przez J. W. Gomułickiego (trzy spośród pomieszczonych w *Stronie romantyków* artykułów pochodzą z lat sześćdziesiątych, a więc jeszcze sprzed pojawienia się „białego 11-tomowca”), to zmiany w tekście samych szkiców są właściwie niewielkie, wprowadzone tam, gdzie z perspektywy lat Autorkę raziły pewne uproszczenia, jak w przypadku fragmentów poświęconych Mickiewiczowi.

Trudniejszy problem – pisze Stefanowska – stanowiła literatura o Norwidzie, tak bogata i znacząca w ostatnich dziesięcioleciach. Być może należało ją przypiskowo wyliczać. Ale jeśli odnotowywać w przypisach, to przecież także wybierać, oceniać, konfrontować z własnymi sądami. Więc właściwie pisać rzecz od nowa, już nie zbiór artykułów, ale jakąś k s i ą ż k ę i n n ą [podkr. – G. K.] (s. 153).

Książka taka powstała jednak, gdyż mimo wszystkich zastrzeżeń i należytą topiki skromności autorskiej *Strona romantyków* jest całością innego rodzaju niż bywają zbiory artykułów. Tu weszło ich sześć. Przypomnijmy ich dawne, dobrze znane norwidologom tytuły: *Norwid – pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego* (1968), *Norwidowski romantyzm* (1968), *Norwida spór o powstanie* (1964), *Norwid o niewoli narodowej* (1985-1986), *Norwidowski „Farys”* (1973) oraz *Norwid a poemat dygresyjny* (1993). Z wyjątkiem ostatniego wszystkie szkice były publikowane w „Pamiętniku Literackim”, „Studia Norwidiana” i księgach zbiorowych. Odnotowuję daty

pierwodruków, by choć w ten sposób pokazać, iż zarówno chronologia poszczególnych artykułów, jak i lata ich osobnego obiegu stają się, po ich spotkaniu w książce, sprawą drugorzędną. Zasadę porządkującą, a dla książki także sprawczą, stanowi dostrzeżona przez samą Autorkę w trakcie układania tomu „[...] wspólna tym tekstom intencja: dążenie do przywrócenia Norwida historii, historii polskiego wieku XIX” (s. 153). To wyraźne również w lekturze dążenie wyznacza myślową przestrzeń *Strony romantyków* jako książki właśnie, nadając jej spoistość i niezbędną problemową jednorodność. Trudno nie ulec pokusie, by nie dopatrzeć się w tej specyficznej nowej całości elementów pewnej strategii, przypominającej tę, którą opisuje Norwid w *Milczeniu*, mówiąc o działaniu „s y s t e m o w y m” i „p r z e z p r z y b l i ż e n i e” (PWsz 6, 225). Przybliżenie („nie przypadek, lecz podbity sobie warunek”, PWsz 6, 227) jest metodą osiągania celów łączącą „dwa wielkie klejnoty umysłowe, czyli: r o z w a g ę u m i e j ę t n o ś c i i n i e r o z w a g ę i n s t y n k t u p r z y r o d z o n e g o” (tamże).

Tak właśnie skłonna jestem czytać *Stronę romantyków*, nie jako nowy układ dawnych artykułów, lecz jako całość powstałą dzięki konsekwentnej koncentracji badawczej na tworzących pewną spójnię zagadnieniach oraz intuicji. Obie nadały spisywanej przez lata i wydawałoby się fragmentarycznej refleksji taką formę, jaką romantycy – a szczególnie Norwid – cenili sobie najbardziej: nie systematyczną, ale przybliżającą do przedmiotu rozważań, co nie znaczy, iż przez to mniej zupełną.

Tytułowa *Strona romantyków* to dla badacza jedna ze stron, najbardziej dramatyczna, a zatem i najciekawsza, w jakie prowadzić może refleksja nad przestrzenią świadomości, którą dla Cypriana Norwida – artysty, człowieka myślącego, momentami ideologa, była jego własna epoka. Stefanowską interesuje opis sytuacji Norwida w tej przestrzeni, jego nieustanne „mierzenie się” i z romantyczną tradycją, i z dążeniami współczesności. Dzięki powracaniu pewnych wątków w książce udało się o wiele dobitniej niż w pojedynczych szkicach postawić pytanie o źródła i naturę charakterystycznego „poczucia niewspółmierności z własnym czasem”, jakie wyraża się nieustannie zarówno w intymnych wypowiedziach poety, jak i w jego twórczości literackiej. Problem ten został tu postawiony nie tylko wyraźniej, ale w sposób nowy, gdyż uchylający sensowność (albo tylko owocność) mówienia o prekursorstwie bądź epigonizmie Norwida, a w dalszej konsekwencji być może także innych autorów, którzy wypadają ze swojego rytmu pokoleniowego. Rytm pokoleń jest niczym więcej niż składnikiem określonego modelu, przyjęty za wartość, może ulec zmistyfikowaniu. Norwid sam był tego paradoksalnie bliski (paradoksalnie – jako programowy demistyfikator polskiego romantyzmu), ten owładnięty chęcią dotrzymania czasom i wypadkom wyznawca idei *w-czesności* przyznawał, iż czuje się w swojej epoce

anachronicznie. Stefanowska przypomina list Norwida do Mariana Sokołowskiego ze stycznia 1865 r., w którym poeta nazywa sam siebie retrogradystą (PWsz 9, 156).

*Strona romantyków* zmierza do odtworzenia w sposób możliwie pełny rozmaitych uwikłań artysty w jego własnych czasach, pojętych nie jako kontekst historyczno-społeczny (choć nie brak i tego odniesienia), lecz jako przestrzeń myślowa – czy też myślana. Stefanowska analizuje pytania stawiane przez Norwida jego epoce, próbuje określić te sposoby formułowania przezeń problemów, dla których układem odniesienia jest romantyczny sposób filozofowania, oraz inne, które pozornie bądź rzeczywiście wykraczają poza ten styl myśli. Tego rodzaju podejście okazuje się ważne i owocne przede wszystkim dla badań nad świadomością polskiego romantyzmu, gdyż przywrócenie Norwida tej epoce, gdzie wedle tradycyjnie przyjmowanego modelu na różne sposoby go nie było, „[...] komplikuje – jak pisze autorka – obraz romantyzmu w sposób wysoce pożyteczny, ujawnia bowiem to, co w romantyzmie polskim pozostało w stanie potencjalności” (s. 57). Świadomość epoki oraz świadomość artysty oświetlają się tu wzajemnie, ukazane w wielu bardzo subtelnych i głębokich powiązaniach.

Ta gra odniesień nie toczy się wyłącznie wokół romantyzmu polskiego, także ogólna wizja okresu ogromnie na tym przyłączeniu Norwida zyskuje. Obraz epoki zawarty w dotychczasowych badaniach polskich poszerza się i wzbogaca o nowe wątki, przybliża do sposobu widzenia zaprezentowanego po raz pierwszy nie w badaniach historycznoliterackich, lecz w głośnych książkach o sztuce XIX stulecia, które pojawiły się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – mam tu na myśli przede wszystkim Hansa Sedlmayra *Verlust der Mitte* i Wernera Hofmanna *Das Irdische Paradies* – gdzie mówiło się nie o romantyzmie jako o formacji świadomościowej, lecz o *wieku XIX*, który miałby trwać, ewoluując duchowo, właściwie aż do wojny 1914-1918 r. Ten przedłużony próg współczesności zawierałby w sobie romantyzm właśnie jako pewną „stronę” czy obszar świadomości, wyznaczony przez repertuar szczególnie dramatycznych pytań, swoisty generator refleksji przełomu. W perspektywie europejskiej (w której znakomicie mieści się Norwidowy romantyzm interpretowany przez Stefanowską) ów wiek XIX zaczynałby się z początkiem ery wielkoprzemysłowej, czyli w r. 1815, jeśli przyjąć datę wskazaną przez Micheleta i publicystów francuskiego „Le Globe’u”<sup>1</sup>.

Książka Stefanowskiej znakomicie obywa się bez uruchamiania całej możliwej maszynerii komparatystycznej, gdyż europejskość myśli Norwida niekoniecznie musi

---

<sup>1</sup> Na temat rozpowszechnienia się pojęcia rewolucji przemysłowej 1815 r. we francuskiej publicystyce pisze Maxime Leroy. Zob. „Le Globe”. *Historique à l’usage des contemporains*, „Preuves” N° 81 Novembre 1957 s. 45 i n.

być ukazywana przez filiacje i analogie. Tym niemniej jedna z głównych tez *Strony romantyków*, iż poeta należy do takiego romantyzmu, który jest także epoką kolei żelaznych i elektryczności, otwiera w sposób kuszący perspektywy porównawczych odniesień. Pytanie, co pożytecznego wynikłoby z badawczych wycieczek w te inne, dalsze strony? Przede wszystkim oczywiście zawartość jakiejś odmiennej książki, a więc, uczciwie mówiąc, niewiele poza spekulacjami recenzenta. Chęć przemyślenia takich potencjalnie zarysowujących się wariantów wynika jednak ze sposobu postawienia przez Stefanowską najważniejszych dla książki zagadnień, przede wszystkim problemu kontekstów świadomości Norwida, zakreślenia właściwego kadru dla jego repertuaru pojęć i pytań. W *Stronie romantyków* zarysowane są dwa takie układy kontekstualne: generacja polistopadowa z jej zespołem doświadczeń pokoleniowych oraz okres Wiosny Ludów jako dający się opisać bardziej szczegółowo stan zbiorowej świadomości. Norwid zostaje przez Stefanowską nazwany „pisarzem Wiosny Ludów” (s. 72) ze względu na charakteryzującą – i ten moment, i jego twórczość – skłonność do posiłkowania się romantyczną historiozofią już po raz ostatni w dziejach okresu.

Przywrócenie Norwida romantyzmowi odbywa się tu zatem przy założeniu, iż odtworzenie kontekstu jego myśli wymaga przede wszystkim odrzucenia formuły pozytywizmu jako jedynej alternatywnej przestrzeni (co bywa powracającą pokusą norwidologii) oraz demystyfikacji przydzielonej artyście przez modernistów roli wysadzonego z wszelkich pokoleniowych siodeł poète maudit.

Norwidowską świadomość można jednakże obrysować, jak się wydaje, jeszcze inaczej – przy zupełnym uchyleniu założeń i skrępowań modelu chronologicznego przyjętego dla dziejów polskiej literatury. Można mianowicie pójść „w stronę Norwida” przez pewien obszar myśli romantycznej zachodnioeuropejskiej, od dawna wskazywany (aczkolwiek bardzo niezręcznie nazywany, co zapewne nie pozwoliło się przyjąć w Polsce żadnemu z ważniejszych wariantów tej koncepcji) w pracach badaczy historii idei XIX stulecia<sup>2</sup>. Chodziłoby tu o pewną fazę romantycznej refleksji nad zjawiskami historyczno-społecznymi, ale także nad religią i sztuką, zarysowującą się szczególnie we Francji i Niemczech, częściowo w związku z intelektualnym niepokojem, jaki wzbudziła książka D. F. Straussa o Jezusie (nb. silniej ta „querelle Strauss” rozebrzmiała we Francji po opublikowaniu w r. 1840 kontrowersyjnego dzieła w tłumaczeniu Littrégo), ale przede wszystkim w związku z dającym się odczuć kryzysem myśli okcydentalnej. Heine (*De l'Allemagne*) wiązał go z „wyczer-

---

<sup>2</sup> Warto przypomnieć ciągle inspirującą książkę Alberta Cassagne *Theorie de l'art pour l'art en France* (Paris 1906), a z nowszych prac – książki i artykuły Franka Paula Bowmana: *Le Christ romantique* (Genève 1973) i *Le Christ des barricades, 1798-1848* (Paris 1987) oraz Paula Bénichou *Le temps des prophètes* (Paris 1977).

paniem się w hiperbolach” wielkiej filozofii obu nurtów: idealistycznego i materialistycznego, Quinet (*Allemagne et Italie*) – z klęską ważniejszych złudzeń chwały i nadziei stulecia: filozofii niemieckiej, ale także napoleonizmu oraz katolicyzmu<sup>3</sup>. Można wskazać na wiele tekstów romantycznych artystów-filozofów w tym właśnie czasie, które charakteryzuje wspólna tendencja do stawiania romantyzmowi w jego dotychczas najważniejszych obszarach idei pewnych dramatycznych pytań, do kwestionowania romantycznych ujęć w sposób, który jednakże wychodzi z tego samego poziomu myśli, trzyma się podobnych osi. Czyli tak właśnie, jak polemizuje z Mickiewiczowską głównie linią polskiego romantyzmu Norwid – co stanowi jedno z ważnych spostrzeżeń książki Stefanowskiej.

Mam wrażenie, iż na tym tle, poszerzonym porównawczo o kontekst współczesnej Norwidowi myśli francuskiej, wśród której (choć zdecydowanie mniej receptywnie niż Krasiński) przez lata się obracał, widać dobrze i jego samego dotyczący dramatyzm długiego trwania wielkich idei w epoce o niesprzyjającej takiemu trwaniu rytmie, epoce wielkoprzemysłowej z całym jej przyśpieszeniem, wstrząsanej różnego rodzaju i zasięgu paroksyzmami rewolucyjnymi. Wiąże się z tym także problem długowieczności – w pojęciu epoki – artystów i myślicieli, dla których ewolucja zjawisk oraz wartości wiązała się zarówno ze zbiorowym doświadczeniem dziejowym, jak i miała wymiar indywidualny (casus Wiktora Hugo wśród francuskich romantyków, w Polsce – Aleksandra Fredry).

Ten swoiście kryzysowy dla całej Europy moment załamania się podtrzymywanych przez romantyczną historiozofię nadziei oraz wyczerpania filozoficznych hiperbol dotyka wielu pisarzy będących przede wszystkim, jak Norwid, rasowymi intelektualistami. Odpowiadają też często bardzo podobnie jak on na tę sytuację – próbami przeformułowania na różne sposoby problematyki romantyzmu, poszerzenia jej o inne motywacje, demaskując zbiorowe mity bądź próbując wprowadzać ujęcia właściwe wiedzy (które dziś nazwalibyśmy antropologicznymi czy socjologicznymi) do zjawisk zmistyfikowanych przez wielką filozofię historii<sup>4</sup>.

Książka Stefanowskiej i bez tak dalekich odniesień, dzięki niezwykle finezyjnej rekonstrukcji światopoglądu Norwida w całej jego dynamice, mówi także o wewnętrznej ewolucji romantyzmu i o tej szczególnie newralgicznej dla epoki fazie czwartego dziesięciolecia XIX w. Jest to jedyna w polskich badaniach nad romantyzmem próba charakterystyki myślowej przestrzeni okresu w konfrontacji z indywidualną aktyw-

---

<sup>3</sup> *De l'Allemagne par Henri Heine*. T. 1. Paris 1855 s. 130; E. Q u i n e t. *Allemagne et Italie. Philosophie et Poésie*. T. 1. Bruxelles 1839 s. 36.

<sup>4</sup> F. P. Bowman w artykule *Symbole et désymbolisation*, „Romantisme” 1985 nr 50 pisze o rozpowszechnieniu się hermeneutyki desymbolizacyjnej, szczególnie w teorii prawa i historii religii we Francji w drugiej ćwierci XIX w.

nością intelektu głębokiego i wrażliwego. Norwid jawi się tu przede wszystkim jako „czujny sceptyk, programowy rewizjonista” (s. 118) polskiego romantyzmu, zawodowy inteligent formułujący swój stosunek do współczesności w kategoriach *avant la lettre* socjologicznych. W świetle kolejnych szkiców *Strony romantyków* można go uznać za prekursora refleksji nad cywilizacją wielkoprzemysłową i jej konsekwencjami, szczególnie modyfikującymi sytuację sztuki oraz artysty; jest także pod pewnymi względami pierwszym w Polsce filozofem metropolii, opisującym korzyści i zagrożenia, jakie niesie z sobą umasowienie, komercjalizacja, a także profesjonalizacja kultury; jawi się jako głosiciel nowocześnie antropologicznej myśli o pluralizmie cywilizacyjnym i o równowartości stadiów (bądź sposobów ekspresji) kulturowych. Książka rysuje obraz Norwida przejętego ideą nowoczesnej kultury politycznej idącą z Europy i ze Stanów Zjednoczonych, entuzjasty zarówno społeczeństwa obywatelskiego, jak i państwowych (parlament) i ponadpaństwowych struktur (rodzaj trybunału międzynarodowego kontrolującego politykę państw).

Stosunek Norwida do społeczeństwa polskiego, często przez norwidologów podnoszony w związku z dialektyką idei narodu i społeczeństwa w wypowiedziach poety, tutaj zyskuje odmienne ujęcie, zbliżające Norwidowską myśl do refleksji Gombrowicza o formie, zwłaszcza w tym, co dotyczyć ma zagadnienia zniewolenia. Niewola jest dla Norwida patologicznym stanem świadomości zbiorowej, ułomnością społeczną o wielu możliwych stopniach i przejawach, nie zaś układem zewnętrznych uwarunkowań. Jako krytyk mentalności narodowej, Norwid stosuje procedury, które za Bowmanem można by nazwać desymbolizacyjnymi: konfrontuje realia i mity, demaskuje podejścia anachroniczne bądź stereotypowe. Jego pragnienie przełamania skrupowań i wynaturzeń zbiorowej świadomości ukazane jest przez Stefanowską jako indywidualna, swoiście rewizjonistyczna odmiana dążenia do fenomenów absolutnych (Polski, wolności, Królestwa Bożego na ziemi). Nowatorstwo Norwida – poety i myśliciela, zwłaszcza może myśliciela, kształtowało się pod presją romantycznej tradycji i w polemice z tą tradycją (s. 116): brzmi jedna z głównych tez książki.

Świadomość epoki oraz intelektualna refleksja Norwida w *Stronie romantyków* ukazane są w nieustannej interakcji. Dotyczy to nie tylko zarysowanego wyżej repertuaru poznawczego Norwidowej myśli, ale także jej formalnych jakości, jej charakterystycznego tyłu. Tu już stajemy przed koniecznością wyławiania spostrzeżeń luźniej w tekście książki poczynionych, niekiedy odnotowanych w przypisach (bardzo ważny np. przypis 6 do pierwszego rozdziału, s. 10). Warto jednak trud takiej wędrówki podjąć, by odnaleźć pewne wątki splatające się w opis specyficznej odmiany romantycznego rozumowania, i w konsekwencji w szczególnie sposób budowanego dyskursu. Cechowałyby ją: „konstruowana rozmyślnie” precyzyjna mglistość (Stefanowska podejmuje tu i rozwija określenie M. Żurowskiego odnoszące się do

języka poezji Norwida), ujęcia stroniące od jednoznacznego wartościowania – zwłaszcza sprowadzonego do układu opozycji, wzajemne sprzężenie strategii przybliżania się do przedmiotu rozważań oraz wskazywania wprost na wartości absolutne; wreszcie – próba budowy filozofowania za pomocą gry semantycznej, w której składniki terminów traktowane są fenomenologicznie (przykładem są rozważania o wolności słowa, rozszczepiające się na dyskurs o wolności i o słowie).

W najgłębszych swoich posadowieniach, zarówno problemowych, jak formalno-stylistycznych, myśl Norwida jest zatem myślą romantyczną, buduje wizję świata o silnie zaznaczonej osi pionowej, która wiąże zjawiska rozpatrywane w całej ich konkretności dziejowej i społecznej, osobliwości nawet, z absolutnym i odwiecznym źródłem czy porządkiem rzeczy w wymiarze religijnym. Obraz rzeczywistości u Norwida konstruowany jest wedle tego samego mechanizmu, którym rządzi się jego fenomenologia semantyczna. Znaczenie istotne oraz absolutny moment zjawisk to odwieczne i powtarzalne aspekty uniwersum, niezależne od kontekstualnych przypadłości. Stefanowska widzi w tej skłonności Norwidowego filozofowania zakłócenie mechanizmu selekcyjnego właściwe romantycznej historiozofii z jej dążeniem do totalnej wizji świata, w której zjawiska wyodrębniane były jako znaczące, a dopiero w następnej instancji ważne lub nieważne. Warto może w tym właśnie miejscu przypomnieć niezwykle interesujące – zwłaszcza na tle wywodów Stefanowskiej – tezy artykułu Andrew Jaszi<sup>5</sup> o swoistym nawrocie realizmu (w znaczeniu filozofii średniowiecznej) u progu epoki romantycznej. Realizm, w przeciwieństwie do nominalizmu, nie rezygnuje z noumenalnego aspektu rzeczywistości, ukazując zjawiska jako istniejące nie dzięki byciu sobą, lecz dzięki uczestnictwu w tym, czym nie są: absolutnej, niepodzielnej idei. Myśl realizmu ujmuje świat jako pełnię, której jedyny model można zbudować, uruchamiając wertykalną oś od źródła rzeczy do ich sposobów przejawiania się. Całą tę kwestię wyprowadza Jaszi z Goetheańskiej problematyki symbolu, a przecież refleksja i praktyka pisarska Norwida czyni zeń najważniejszego polskiego przedstawiciela romantycznego symbolizmu.

Wyszliśmy nieco poza obręb *Strony romantyków*, trzymając się jednak dróg, które ta ogromnie inspirująca książka otwiera. Kończy ją szkic dotąd nie publikowany, poświęcony wycinkowo jakby tylko *Tęczy* i *Szczesnej* Norwida, ale w gruncie rzeczy dopełniający zawarte we wcześniejszych rozdziałach fragmenty interpretacyjne (brawurowa interpretacja „*Ad leones!*” i bliska niżej podpisanej, jako autorce książki o romantycznej karierze motywu ruin, analiza *Rzeczy o wolności słowa*), jak również stanowiący podsumowanie rozważań o przynależności Norwida do romantyzmu – tym

---

<sup>5</sup> A. O. J a s z i. *Symbolism and the Linguistic Paradox*. W: *Literary Symbolism. A Symposion*. Ed. H. Rehder. Austin–London 1967 s. 65 i n.

razem ze względu na rodzaj jego talentu. Również i tu mierzenie się z romantycznym dziedzictwem polega na specyficznej transkrypcji zagadnień, na innym ich rejestrowaniu. Stefanowska pokazuje to przesunięcie romantycznego stylu, zestawiając dwa typy pretekstowości akcji: w poemacie dygresyjnym Słowackiego wiąże się ona z panironizmem i demonstracją swobody kreacyjnej, u Norwida realizowana jest inaczej, jako atrofia fabuły, i zmierza do podkreślenia paraboliczności opowiadanych bądź prezentowanych zdarzeń. Jedynie ironia Norwidowska wydaje się zatem pozostawać terytorium wyłączonym z „romantycznej strony”.

#### Jacek L e o c i a k – KSIĄŻKA O POECIE SUMIENIA

Józef F e r t. *Poeta sumienia. Rzecz o twórczości Norwida*. Lublin 1993 ss. 196.

Książkę Józefa Ferta *Poeta sumienia. Rzecz o twórczości Norwida* można odczytywać (co najmniej) w trzech wymiarach. Po pierwsze – w perspektywie całej norwidologii, szukając należnego jej miejsca pośród bogatej refleksji narosłej wokół twórczości autora *Vade-mecum*. Po drugie – w perspektywie dokonań Ferta – norwidologa, umieszczając ją na tle jego zainteresowań badawczych, jego własnych wyborów metodologicznych, systemu preferencji i ocen, sposobu czytania i sposobu rozumienia tekstu. Ta płaszczyzna lektury wymaga zatem umiejętności wsłuchania się w rytm najgłębiej osobistej, by nie rzec – intymnej, rozmowy badacza z poetą. Po trzecie wreszcie książka Ferta może być czytana jako propozycja uprawiania pewnego typu humanistyki, poszukującej nie tylko niezmiennego oblicza prawdy, lecz także, a może przede wszystkim, zwracającej się do czytelnika z zaproszeniem do wspólnej wędrówki, przeżycia, wewnętrznej przemiany. Humanistyka Ferta, osadzona na glebie wartości fundamentalnych, głęboko chrześcijańska, kieruje się ku drugiemu człowiekowi nie w kuglarskim geście klauna, przymilnym uśmiechu podlizującego się publiczności konferansjera czy nawiedzonym spojrzeniu szamana. Wydaje się, iż Fert chciałby widzieć w czytelniku współpartnera wielkiej i szlachetnej pedagogiki, spełniającej się poprzez rozumiejące obcowanie z pięknem i prawdą Norwidowskiej mowy.

Książka o poecie sumienia jest pierwszym tak gruntownym opracowaniem, w całości poświęconym wszechstronnie ujętym zagadnieniom moralnym w twórczości Norwida. Fert wylicza trzy zasadnicze cele, które sobie stawia: 1) wyjaśnienie